

DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:

Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2:20.

Numer pojedynczy 20 groszy.

W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 foron.

Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja

Kraków, ul Wolska L. 6.

Nr P. K. O. 404,712. — Nr Telefonu 2820.

Reklamacje niezapieczone wolne są od
opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:

Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
Ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „

Za jednolamowy wiersz mm. 30 groszy
w tekście 3 razy drożej. — Nadstawane
50 proc. drożej

Odezwa Czechów do Polaków.

W dniach 2 i 3-go sierpnia bawiła w Krakowie pierwsza pielgrzymka czeska. Nie wycieczka, lecz pielgrzymka. Celem jej była Częstochowa i groby świętych w Krakowie. Było ich wszystkich 145, a w tej liczbie 50 księży, dwadzieścia kilka profesorów, nauczycieli, kupców i wieśniaków, reszta niewiasty ze wszystkich stanów. Przeważną część tych pielgrzymów była już w Ziemi świętej, w Rzymie, w Lourdes.

Nasz Rzym — stary nasz Kraków — zwiedzali oni z pietyzmem, idąc w procesji z kościoła do kościoła i śpiewając pieśni nabożne po ulicach Krakowa. Śliczny sztandar niósł na przodzie kupiec z Pragi p. N. Karel. Kierownikiem pielgrzymki był ks. prałat dr Hanuś, kanonik katedry św. Wita w Pradze, wybitny pisarz i wielki działacz katolicki.

Przez te dwa dni pielgrzymowania po Krakowie niżej podpisany towarzyszył im bez prze-

rwy z ramienia Ligi Katolickiej. Słyszałem wszystkie kazania i przemówienia, modły i śpiewy, zachwyty i pochwały Krakowa. Wszystko com widział i słyszał zrobiło na mnie jaknajlepsze wrażenie i uważam sobie za obowiązek podać te wrażenia do wiadomości naszego ogółu katolickiego.

Bo w Krakowie i Częstochowie pielgrzymowali katolicy Czeši. Myśl przewodnią ich pielgrzymki jest wielka i godną uwagi. Jak wiadomo, największą troską Ojca św. Piusa XI-go, jest zbliżenie Kościoła wschodniego do Stolicy Piotra. Pod względem liczebnym Rosja prawosławna stanowi olbrzymią część tego Kościoła wschodniego. Na Morawach, w mieście Welehradzie, grób św. Metodego jest jakby źródłem, z którego wytryskują piękne poczynania i wzniosłe zamiary w dziedzinie urzeczywistnienia Unji w wierze wszystkich Słowian. Otóż nasi bracia Cze-

si oświadczyli to uroczą się przy grobie św. Stanisława na Wawelu, w kościele Najśw. Panny Maryji, przy grobie wielkiego apostoła Rusi św. Jęka i w kaplicy św. Wojciecha, że jednym z głównych powodów pielgrzymki do Krakowa i Częstochowy jest myśl tego zbliżenia w wierze wszystkich Słowian. Katolicy czescy, którzy setkami tysięcy należą do „Apostolstwa cyrylo-metodejskiego”, przybyli do Polski, aby błagać Królową Korony Polskiej, Świętych polskich o pomoc w tej wielkiej pracy.

Wzruszony byłem, gdy pobożna pielgrzymka modliła się w świątyniach krakowskich za pomysłność narodu polskiego, za zniknięcie wszelkich nieporozumień, za powrót wielkich czasów, by Czesi i Polacy ręką pracowali nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego w swych duszach, w swych sercach, a przez to na całej kuli ziemskiej.

Szczególnie wzruszające były modły w kościółku św. Wojciecha, gdzie wspomnienia o ucieczce św. biskupa z Pragi, jakoteż bolesna świadomość obecnego przysławiania katolicyzmu w Czechach — lży wyciskały z oczu twardej Czechów. W tym drogim sercem polskim i czeskim kościółku przyrzekła pielgrzymka uroczyste: pracować i kroczyć śladami wielkiego apostoła Czech i Polski, aż do zupełnego zwycięstwa.

Bardzo się dobrze stało, że na Wawelu, przy trumnie św. Stanisława usłyszeli bracia Czesi z ust Najprzew. Ks. Biskupa Rosponda szczerą gorące, braterskie, katolickie przywitanie. Przepiękne przemówienie księdza biskupa zrozumieli Czesi dobrze i przez całe dwa dni pobytu w Krakowie mowę tę uważali i tłumaczyli jako apostołskie podanie dłoni do wielkiej pracy w winnicy Pana. *Ks. Fr. Machay.*

Przed opuszczeniem Krakowa Najprzew. Ks. Prałat Dr Hanuś poprosił o ogłoszenie w pismach polskich następującej odezwy:

Bracia Polacy!

Podczas naszej pierwszej pielgrzymki do Krakowa i Częstochowy okazaliście nam tyle uwagi, miłości i przyjaźni, że byliśmy aż do łez wzruszeni. Przybyliśmy do Was jako bracia, a Wy przyjęliście nas jako braci. Wiąza nas wspólne węzły krwi i wiary i te uczucia braterskie mocno się w Was odezwały.

Z pochodzenia jesteśmy braćmi i synami jednej matki-Kościola świętego. W przeszłości spotykaliśmy się często, walczyliśmy ze wspólnymi wrogami i zwyciężyliśmy. Prosimy Was, abyście nam byli i w przyszłości szczerymi braćmi. O miłość Waszą Was prosimy, a miłością swą się wam odplacimy. W przeszłości rozumieliśmy się dobrze, a cieszymy się, że zrozumiemy się i w przyszłości.

U grobów Waszych Świętych pomodliliśmy się za szczęście Waszej Ojczyzny, a prosimy Was, abyście w Waszych modłach o nas i o naszej Ojczyźnie pamiętali.

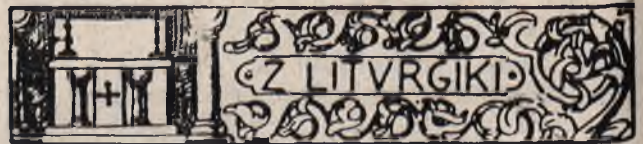
W domu pomodlimy się za Was i Waszą Ojczyznę przy grobach naszych świętych narodowych, którzy są i Waszymi świętymi: św. Wacława, św. Wojciecha, św. Jana Nepomucena i innych.

A jeżeli — da Bóg — do nas przyjedziecie, za Waszą miłość wywdzięczymy się Wam swą miłością.

Zachowajcie nas w milej pamięci, jak i my Was zachowamy. Żegnając się z Wami, za wszystko Wam gorąco dziękujemy i wszystkiego dobrego wam w obfitości życzymy.

W imieniu 145 pielgrzymów czeskich

Msyre Dr Hanuś.



Niedziela 10 po Zesłaniu Ducha św. Czytanie Pisma św. w Brewjarzu na miesiąc sierpień.

W miesiącu sierpniu zaczyna Kościół czytać w brewjarzu nową grupę ksiąg Pisma św., mianowicie t. zw. „*Księgi Mądrości*”.

Bo od niedzieli Trójcy św., aż do końca lipca czytał dzieje narodu wybranego pod rządami królów i dlatego też te księgi powszechnie znane są pod nazwą „*Ksiąg Królewskich*”. W nich oglądaliśmy najpiękniejsze chwile z czasów dwu królów: Dawida i Salomona.

Liczne zwycięstwa, gromadzenie bogactw, przepych, powodzenie oręża i polityki żydowskiej, budowa i poświęcenie świątyni, oto wspiane obrazy w „*Księgach Królewskich*”.

Niestety niedługo trwała świetność i blask państwa żydowskiego. Po śmierci Salomona nagle zgasła potęga i siła królestwa żydowskiego. Niezgodą, a raczej skutki smutne rozwiązłego i bezbożnego życia Salomonowego doprowadziły naród żydowski do rozdwojenia i walk bratobójczych. Powstają teraz dwa państwa wrogie sobie i nawzajem się zwalczające. I one giną z czasem.

I tak się kończy wszelka ziemska potęga. Nie trwało pod słońcem. Dlatego, jakby naumyślnie po opisach świetności doczesnej i materialnej, ale zniszczonej zupełnie, zawraca Kościół w swych rozwiązaniach i czytaniach do ksiąg o

całkiem innej treści. Zaczyna czytać nową grupę ksiąg Pisma świętego, gdzie zdaje się przebiegać jedna myśl naczelna: „*Marność nad marnościami i wszystko marność*“. Jest to, jakby okrzyk smutnego doświadczenia dziejów ludzkich. — Wszystko mija, trony, bogactwa, zaszczyty, tylko enota i wewnętrzna duchowa wartość człowieka ma znaczenie przed Bogiem i u potomnych. Stąd księgi Pisma św. czytane przez sierpień uczą mądrości życiowej, zachęcają do enoty, stawiają nam przed oczy sprawiedliwość i bojaźń Bożą.

„*Księgi Mądrości*“, a jest ich pięć — są pełne wskazówek do życia, zdań i przysłów, w których mieszczą się skarby rad i myśli trafnych. Oto parę wyjątków z księgi „*Przypowieści*“.

Mądrość w tej księdze to nie taka, o jakiej dziś myślimy i to nie wiedza, ani nauka, to życie z Bogiem i według woli Bożej. Mądrość to świętość, to enota.

„*Nie bądź sam u siebie mądrym; bój się Boga, a odstaw od złego*“ (Przyp. 3,7).

„*Nie broń dobrze czynić temu, który może: jeżeli możesz, i sam dobrze czyn*“ (3,27).

„*Idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości*“ (6,6).

„*Jako chmura przechodząca przemianę bezbożnik; lecz sprawiedliwy (cełownik), jako fundament wieczny*“.

„*Między pysznymi zawsze są swary*“ (13,10).

„*Mądra (dobra enotliwa) niewiasta buduje dom swój, a głupia (zła) i zbudowany rękomia zepsuje*“.

„*Kto odrzuca karność, gardzi duszą swoją*“ (15,32).

Ciekawa to księga, a pożytecznym jest jej czytanie.

Msza św. 10-ej niedzieli po Zesłaniu Ducha Św.

Niedziela celnika można nazwać tę niedzielę, nie dlatego, że w ewangelji o celniku mowa, ale raczej z tej przyczyny, że wszystkie części dzisiejszej mszy są tak żałośnie i błagalnie nastrojone, są jakby jedną modlitwą celnika-grzesznika. To nasz obraz, to my wchodzimy do świątyni, jak celnik, bo grzeszni, przygnieceni winami różnemi.

Gdybyśmy się tylko poczuli do winy i w tem poczuciu przychodzili do kościoła, z pewnością byłby błogi skutek tak dla nas, jak i dla społeczeństwa. Wtedyby można powiedzieć prawie o każdym wychodzącym z kościoła, „*ż ten odszedł do domu usprawiedliwiony*“.

Dziwne nastroje są pomieszczone w tej mszy. Oto *introit*, wzięty z 54 psalmu najsmutniejszego i pełnego próśb natarczywych. Przygnębienie to, jakie wieje z tego psalmu, przerywa myśl pocieszająca, wyrażona w zdaniu: „*Zrzuć na Pana troski twe, a On będzie miał pieczę o tobie*“. Były prześladowania, i dziś są w Meksyku, albo w bolszewji, Kościół tam woła:

„*Wysłuchaj, Boże, modlitwę moją, a nie wzgardzaj błaganiem mojem*“ (Ps. 54,2).

Bóg jednak wszechmocny, Swą wszechmoc objawia w miłosierdziu i przebaczeniu, co pięknie wyraża modlitwa przed lekcją, czyli *kolęktą*.

W *lekcji* apostoł narodów opisuje pierwotne stosunki w młodym Kościele, koryneckim. Tam nie było swarów, każdy spełniał swoje obowiązki, lecz pod rządami jednego Ducha świętego.

„*A różne są dary łaski, i różne sposoby działania, ale tenże Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich*“ (1 Kor. 12, 2—4).

W *graduale* prośba żarliwa o pomoc i opiekę Bożą nad nami. „*Strzeż mię, Panie, jako źrenicę oka, Pod cieniem skrzydeł Twoich chroń mnie*“. Niczego tak nie pilnujemy, jak oka, nie tak nie uzmysławia nam czulej troski opieki, jak kura chroniąca pod skrzydłami swe pisklęta.

W ewangelji (św. Łuk. 18, 9—14) nauka tak wyraźna i jasna o pokorze i pysze.

Jesteś chrześcijaninem, jeżeli się upokarzasz przed Bogiem, przed ludźmi i przed sobą samym, — djabłem zaś, jeżeliś pyszny i zarozumiały. Ze wszystkich grzechów łatwiejsza poprawa, pędsze powstanie, tylko z pychy trudno powstać, zwykle niemożliwe. Trzeba w kościele podczas mszy św. mieć usposobienie celnika, ono jest wyrażone w psalmach, w śpiewie, „*Kyrie eleison*“ — „*Panie, zmiłuj się*“, w owem wołaniu „*Miserere nobis*“ — „*Zmiłuj się nad nami*“.

Ewangelja na niedzielę 10-tą po Świątkach

(według św. Łukasza r. XIII.)

O pewnym czasie rzekł Jezus do niektórych, którzy ufali sami sobie, jakoby byli sprawiedliwi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić: jeden Faryzeusz, stojąc, tak się sam w sobie modlił: Boże, dziękuję Tobie, że nie jestem jako inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten Celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dzieściny ze wszystkiego, co mam. A Celnik, stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego raczej, niż tamten. Albowiem kokolwiek się podwyższa, będzie unижon, a kto się un_za, będzie podwyższony“

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

15. Poniedz. *Wniebowzięcie Najśw. Maryji Panny.*

Najstarsze i najuroczystsze święto marjańskie. Królowa nieba między aniołami, jaki czar i urok bije z modłów i śpiewów brewjarzowych tego dnia.

Niestety nasza nazwa „święto M. B. Zielnej“ zacierza właściwe znaczenie i wielkość tego święta. (Porównaj „Dzwon“ z r. 1925 Nr. 33).

16. Wtorek Św. Joachim, ojciec N. M. P.

17. Środa. Św. Jacek Zak. św. Dominika, pierwszy polski Dominikanin umiera w sam dzień Wniebowzięcia 1257 roku. Kanonizowany 1594 roku.

Dziś także oktawa św. Wawrzyńca.

18. Czwartek. Brewjarz i msza św. z oktawy Wniebowzięcia. W brewjarzu św. Bernard sławi Maryję.

19. Piątek, jak wczoraj; wszystko o Wniebowzięciu Maryji.

20. Sobota. Św. Bernard, doktor Kościoła. — Ur. 1090, czysty, umartwiany, pobożny, mądry, pisarz utalentowany. Umiera 1153 roku.

X. M. K.

Powrót Matki Boskiej Kodeńskiej.

Męczeńska Ziemia podlaska otrzymała z powrotem swój cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej. Aby zrozumieć znaczenie tego powrotu, musimy sięgnąć pamięcią wstecz.

Kodeń, nie duże to miasteczko na Podlasiu, w życiu religijnem odgrywało jednak olbrzymią rolę. Cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej był oddawna strażnikiem wiary na rubieżach wschodnich, łącznikiem Wschodu ze Zachodem. Obraz ten — jak pisze Najprzew. Ks. Biskup Przeździecki w swym liście pasterskim — „zaprawiał dusze podlasiaków do walki zwycięskiej na godziny prześladowań za wierność Kościołowi świętemu.

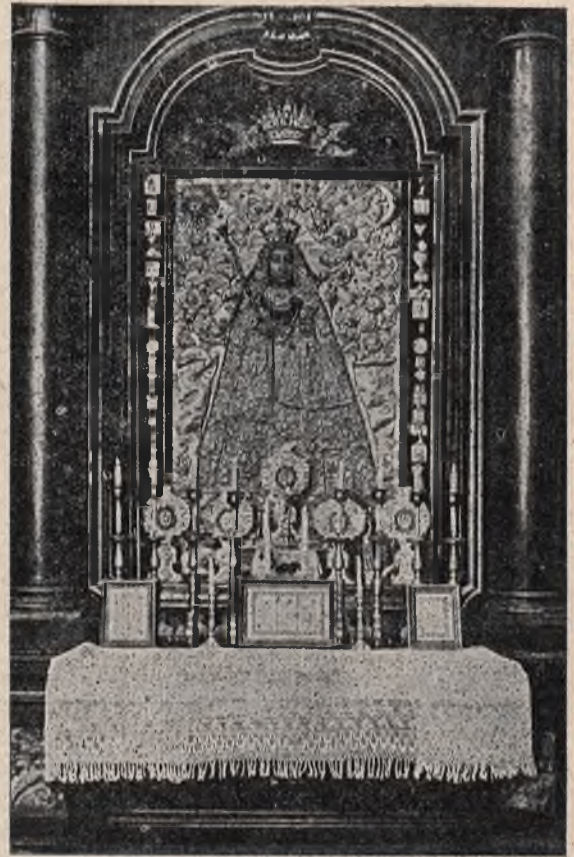
I przyszły godziny cierpień, udręki, więzień, katuszy, śmierci męczeńskich za wiarę ojców. — Przez długie lata Podlasie jęczało szlochem mordowanych, katowanych, sphywało krwią prześladowanych za Unję za jedność.

Aby opór prześladowanych osłabić, aby ich wszelkiej nadziei pozbawić, porwano dnia 2 sierpnia 1875 roku Cudowny Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej i wywieziono go z przastarej świątyni, którą przemieniono na cerkiew prawosławną. Gdy kozacy otoczyli wóz, na którym złożono Cudowny Obraz i ruszali w drogę, wierni rzucili się pod nogi koniom. Odparto bezlitośnie broniących Cudowny Obraz. Wóz popędził naprzód. Wśród szochu i narzekań zrozpaczonego tłumu dał się słyszeć głos pociechy, głos wiary w zwycięstwo sprawiedliwości nad zbrodnią: „Matka nasza wróci do Kodnia, ufajcie!” Przemoc mogła wywieźć Cudowny Obraz, lecz ta sama przemoc nie mogła oderwać serc podlaskich od Matki Kodeńskiej.

Do Częstochowy, gdzie umieszczono obraz, biegły modlitwy z Podlasia, modlitwy błagalne o pomoc w ucisku, o wytrwanie w prześladowaniach. Do Częstochowy przekradał się Podlasiak, aby popatrzeć na Cudowny Obraz i przed nim użalić się, wyplakać.

Powoli, bardzo powoli posuwały się naprzód dnie, miesiące, lata niewypowiedzianych katuszy ludu wiernego na Podlasiu. Bóg wszystkie

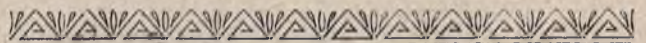
te uciski ważył, liczył, oceniał. Blisko półwiekowe prześladowanie nagromadziło tyle łez i jęków, że ostatecznie zbrodnia huraganem jęków została zniszczona, w morzu łez zatopiona. Skuta kajdanami niewoli Polskę odzyskała wolność. W wolnej Polsce Cudowny Obraz Matki Boskiej



Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej.

Kodeńskiej wraca na swe miejsce. Przez pół wieku Obraz ten pozostawał pod opieką OO. Paulinów w Częstochowie”.

Z Częstochowy do Kodnia miał cudowny obraz kilka postojów. Katedrę warszawską zdobił przez dwa miesiące. 5-go lipca przywieziono obraz do Siedlec, obecnej stolicy biskupiej Podlasia, gdzie pozostanie do 18-go sierpnia. Do świątyni Kodeńskiej wprowadzony zostanie dnia 4-go września, aby wiernych Kościołowi podlasiaków chronić płaszczem swej opieki.



60 gr. Tylko 60 gr.

Kosztuje Książeczka

W mieście św. Franciszka.

26 pięknych obrazków.



Popularny wykład astronomji.

Pisze J. Ch-a

Od Redakcji. W związku z treścią poniższego artykułu zawiadamiamy sz. Czytelników, że Komisja biblijna w Rzymie orzekła jeszcze w r. 1909, dnia 30 czerwca, że pod nazwą dni w pierwszym rozdziale Pisma św. można rozumieć dłuższe okresy czasu. Ilustracje wzięte z dzieła francuskiego Ks. Moreux: Tajemnica bytu.

O SŁOŃCU.

CO TO JEST ZAĆMIENIE SŁOŃCA?

Zaćmienie słońca na niebie widzimy wówczas, gdy księżyc, szybując naokoło ziemi, znajduje się na jednej linii ze słońcem i ziemią. — Wówczas księżyc swym globem zasłoni przed nami tarczę słoneczną.

Możemy na małą skalę sami zrobić zaćmienie słońca. Trzeba wziąć dużą kulę i ustawić ją tak, ażeby była na jednej linii ze słońcem i naszą głową. Wówczas kula zasłoni przed nami tarczę słoneczną i będziemy mieli zaćmienie słońca.

JAK I Z CZEGO POWSTAŁO SŁOŃCE?

Przed milionami lat słońce składało się z bardzo rzadkich gazów i zajmowało olbrzymią przestrzeń. Gazy owe były rzadsze od powietrza i zajmowały przestrzeń w średnicy jakiejś 90 miliardów kilometrów. Wskutek ciężenia tych gazów do punktu środkowego, słońce rozpoczęło się zagęszczać — objętość jego stopniowo się zmniejszała — i po upływie milionów lat doszło do takiej objętości, jaką dziś posiada.

O TEMPERATURZE NA SŁOŃCU.

Każdy ruch i każde uderzenie jednej rzeczy o drugą wywołuje ciepło. Dlatego olbrzymie masy gazów na słońcu, chociaż były bardzo rzadkie, jednak wskutek ruchu do punktu środkowego i wskutek uderzania się o ten punkt, nagrzewały się do bardzo wysokiej temperatury. Temperatura rozżarzonych gazów na słońcu dochodzi do 8000 stopni.

Całe słońce przedstawia ilość ciepła, którą można porównać do energii maszyny mechanicznej, rozwijającej 384 kwadryljony — (384 000.000.000.000.000) koni parowych. Dla otrzymania takiej energii w ciągu roku trzeba byłoby spalić węgla ilość taką, jaka się równa objętości 150 kulom ziemskim.

Ziemia otrzymuje półmiliardową część ciepła, jakie posiada słońce. Planety i ich księżyce zużywają 225 milionową część tego ciepła. Reszta rozprasza się w przestrzenie między gwiazdami. Ciepło to prawdopodobnie nie ginie bezużytecznie, lecz gdzieś się skupia i powiększa ciepło innych planet i gwiazd.

JAK SŁOŃCE WYGLĄDA?

Gdy się patrzy na słońce przez niewielką lunetę, to robi ono wrażenie, że to jest olbrzymia kula ognia, albo olbrzymie jezioro rozżarzonej lawy.



Powierzchnia słońca z chmurami rozżarzonemi.

Inaczej wygląda ono przez duży teleskop. — Przez ten cudowny przyrząd widać, jak pierzaste białe chmury unoszą się nad słońcem, zupełnie tak samo, jak u nas na niebie o zachodzie słońca unoszą się piękne chmury, jakby płyty waty albo małe baranki. Jest ta tylko różnica, że nad ziemią unoszą się chmury z lodu i pary wodnej, nad słońcem zaś te chmury są parami najrozmaitszych metali, przemienionych w stan gazowy, rozgrzanych od 6 do 7 tysięcy stopni.

Chmury metaliczne na słońcu stale promieniają i dają światło i ciepło. Pod temi chmurami rozpościera się olbrzymia masa gazowa, która ma wygląd ciemny i czarny. Tylko część zewnętrzna tej masy jest świecąca i dlatego otrzymała nazwę fotosfery, co znaczy — *sfera światła*.

Olbrzymi ten ognisty ocean, nad którym unoszą się metaliczne chmury, składa się przeważnie z gazu *wodoru* i ma wygląd ciemny, chociaż świeci 2 tysiące razy większym światłem, aniżeli księżyc w pełni.

O PLAMACH SŁONECZNYCH.

Gdy chmury metaliczne od czasu do czasu — wskutek ciśnienia zewnętrznych gazów, wyżej położonych — znikną na pewnej przestrzeni słońca, wówczas to od chmur wolne miejsce, wygląda jak straszna ciemna otchłań.

Nazywają to: *plamą słoneczną*.

Plamy słoneczne są nieraz bardzo duże, większe od kuli ziemskiej. Średnica plam słonecznych dochodzi czasami do 100.000 kilometrów, a nawet i wyżej. Głębokość plam zwykle nie dosięga 750 kilometrów, lecz są plamy głębokości 1.000, a nawet 3.000 kilometrów. Plamy na słońcu zwykle trwały kilkanaście i więcej dni — nie przekraczają jednak 75. Astronomowie widzieli plamę, która trwała 200 dni.



Plama słoneczna widziana 2 lutego 1905 r.

Prócz unoszących się metalicznych chmur nad słońcem — otacza je jeszcze różowa warstwa par metalicznych, która obejmuje fotosferę. — Pod koniec XIX wieku astronomowie wynaleźli sposób badania tej różowej warstwy. — W astronomii nosi ona nazwę chromosfery. Badania chromosfery odkryły cały szereg ciekawych zjawisk. W stanie normalnym chromosfera wygląda jak lan zboża, którego kłosy kołyszą się pod wpływem wiatru. Lecz źdźbła tych kłosów w różowej sferze słońca są to olbrzymie języki ogniste grubości kuli ziemskiej, poruszane z gwałtowną szybkością.

O BURZACH SŁONECZNYCH.

Gdy przed chwilą jeszcze w tej sferze różowej był względny spokój — nagle zrywa się olbrzymia burza, wobec której nasze ziemskie huragany są zabawką — i leci z szaloną szybkością albo wzdłuż słońca, albo w górę — i dobiega wysokości w przeciągu kwadransa od 260 tysięcy — 500 tysięcy kilometrów. Do najwyższych należała burza, którą widziano na słońcu dnia 29 maja 1919 — osiągnęła ona bowiem wysokość 760.000 kilometrów.

To są olbrzymie ogniste burze słoneczne, które w astronomii noszą nazwę protuberancji.

Gdyby kula ziemską wpadła w taki płec ognisty, to w kilka sekund wszystkie nasze wioski i miasta zamieniłyby się w gazy. Ludzie tak szybko zginęliby, że nie zdążyliby nawet pomyśleć, że giną.

Każdy o tem wie, że słońce stale obdarza kulę ziemską swem ciepłem i światłem. Lecz, prócz ciepła i światła, słońce posyła do nas i elektryczność, szczególnie wówczas, gdy na słońcu są plamy i burze. Igły magnetyczne pod wpływem elektryczności słonecznej gwałtownie się poruszają. Prądy tej elektryczności przebie-

gają druty telegraficzne. Wskutek tej elektryczności zapalają się zorze północne i południowe i oświetlają bieguny ziemi; powstają na ziemi upały i burze, trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów.



Burza na słońcu. Protuberancja miała 452.000 klm. wysokości. Ziemia w porównaniu z nią jest wielkości małego pieprza.

Prócz fotosfery i chromosfery, otacza słońce jeszcze tak zwana korona. Korona ma wygląd słicznych promieni. Promienie te sięgają bardzo daleko, bo aż do planety Merkurego, który się znajduje w odległości od słońca 57 milionów 530 tysięcy (57.530.000) kilometrów.

(C. d. n.)

Głuchoniemi.

Niedawno temu zwiedzałam zakład dla głuchoniemych i głębokiego doznałam wzruszenia. Jacyż ci ludzie nieszczęśliwi! Nie słyszą ni muzyki, ni śpiewu płaków, a co gorsza, nie słyszą ludzkiej mowy i nigdy nie zdołają odczuć jej piękności, jej serdecznego dźwięku. Biedacy rozmawiają zrazu jak więźniowie zapomocą znaków, potem wyuczają się niewiele wyrazów najniezbędniejszych, by nie zginąć i móc pracować wśród innych.

W powrotnej drodze do domu przyszło mi jednak na myśl, że jest niemało ludzi, którzy z natury nie są głuchymi, ani niemymi, a przecież wiodą smutne życie głuchoniemych i są dla drugich ciężarem, gdyż nie umieją właściwie używać słuchu i mowy. Tak są zawsze zajęci

sobą, iż słyszą tylko wtedy, gdy chodzi o nich samych — lecz w tem, co dotyczy bliźnich, słuch ich zawodzi.

Słyszą doskonale uderzenie zegara, który cznajmia chwilę wypoczynku, lecz gdy im przyjaciel wspomni w rozmowie, że jest zmęczony i potrzebuje pomocy — słuch im nie dopisuje. — Słyszą, gdy im kto swe życzenia krzyknie do ucha — na cichą i nieśmiałą prośbę nie zwracają uwagi. Gdy szorstkim słowem dokuczą żonie, słyszeliby może, gdyby wybuchła głośnym płaczem, ale że jej głos drży z wewnętrznego bólu — tego s'łuch ich nie uchwyci. Słuch nie obznajmia ich wcale z duszą współbraci, nie wiedzą, co się w nich dzieje, przez co naturalnie nie wiedzą, jak z nimi postępować.

Stają się uciążliwymi przez swą niedyskrecję, bo nie wyczuwają z tonu otoczenia, że należałoby przerwać jakieś niefortunne opowiadanie. Człowieka, zajętego pracą lub znużonego dręczą pytaniami, bo w jego opowiadaniach nie słyszą zmęczenia i przerażają się dopiero wtedy, gdy nastąpi wybuch zniecierpliwienia. Przyszędłszy w odwiedzinach lub w interesie, siedzą godzinami, nie wyczuwając z głosu gospodarza wymuszonej uprzejmości, nie rozumieją nawet, gdy napomyka, że jest tego dnia bardzo zajęty. Czyż takich ludzi nie można nazwać głuchymi? A jednak przyczyna tkwi głębiej.

I niemych nie brak na świecie. Są to ludzie, którzy nie umieją w porę powiedzieć serdecznego słowa: może i czują dla bliźnich nieco wdzięczności i życzliwości, lecz nie uważają za potrzebne trudzić się z jej wyrażaniem. Czyż na świecie serdeczności za dużo? Chyba nie. Przyjazne słowo, ze serca wypowiedziane jest bardzo rzadkie. Człowiek takich słów nie gubi, cieszy się nimi i chowa w pamięci, jak krople s'odyczy, a gdy z kolei dotknie go szorstkie obejście, bierze prędko tę kropelkę serdeczności dawniej doznanej, by nią gorzki smak przytłumić.

Iluż ludzi pomija sposobność powiedzenia kilku słów pociechy lub współczucia tym, którzy przechodzą troski, chorobę lub stracili kogoś bliskiego? Stoja jak niemi: chcieliby wprowadzić coś powiedzieć, bo tak wypada, lecz im na myśl nie przychodzą odpowiednie wyrazy, jakaś dziwna ocieźałość zamyka im usta.

Dajmy na to, że obrazili kogoś. Czują niepokój sumienia, lecz nie otworzą ust, aby powiedzieć, jak ich martwi to, co uczynili — nie, na to się zdobyć nie mogą, wołać czekać, aż się uraza sama rozwieje. Na nieszczęście obraza nie znika, jak woda po deszczu, lecz wsiąka w duszę, jak trucizna i zabija nieraz całą miłość. W iluż małżeństwach takie mileżenie stało się powodem rozdwojenia!

Są wprawdzie ludzie, którym wrodzona nieśmiałość zamyka usta, ale takich podobno niewiele.

W dzieciństwie szkoła, a w dalszym życiu konieczność szukania pracy i zdobywanie kawał-

ka chleba otwiera człowiekowi uszy, oczy i rozwiązuje język. Jakaż więc przyczyna tej ocieźałości, tej głuchoty i niemoty? Nie w zmysłach jej szukać, bo dzięki Bogu zdrowe.

Wierście mi: to samolubstwo tak język krępuje i słuch przytępia. Im bardziej Kochamy bliźnich, tem subtelniej wnikamy w ich duszę; nie tylko uchem, ale sercem słyszymy najcichszą prośbę, najłżejsze drżenie bólu w ich głosie, ich troski i radości stają się naszymi. Im więcej Kochamy bliźnich, tem więcej wdzięczność, życzliwość, współczucie wzbiera w sercu, tem żywiej martwi nas każde nieporozumienie, bo chcielibyśmy być wzajem kochani. A z pełności serca mówią usta.

X. X.

Zgon niezwykłego Kapłana.

W uroczej — może najpiękniejszej w Polsce — wiosce w Podszklu na Orawie — zmarł dnia 28-go lipca Ks. Jan Kalawski, proboszcz-emeryt w 78 roku życia. Niezwykły to był kapłan, życie jego bogate wstrząsających walkach z wódką, żydami i bezprawiem.

Urodził się w roku 1849 w słynnej miejscowości Branisku na Spiszu słowackim. Światło dzienne ujrzał podczas walk powstańców węgierskich z Austryjakami, jakby jakaś przepowiednia życia ciężkiego.

Do Podszkła przybył w roku 1887. Dnia 4-go września miał obchodzić jubileusz 40-letniej pracy w tej wiosce. Nie dożył tej pięknej chwili.

Wieś Podszkle zmienił ks. Kalawski zupełnie. Gdy tu przybył, zastał 12 karczm żydowskich na 700 dusz. Można sobie wyobrazić, jakie piekło w tej wiosce było przy tylu karczmach. Pijacy przychodzili z dalekich stron do karczm podszkłańskich. Była tu bowiem gorzelnia, koło której rozmieścili się żydzi karczmarze, Ks. Kalawski wziął się do walki z pijaństwem i karczmarzami. Dziś niema w Podszklu ani jednej karczmy, biedne życie prowadzi tylko jedna rodzina żydowska. To ks. Kalawskiego dzieło. Karczmy i żydów wypędził ze wsi, ale wśród niebywałych cierpień i prześladowań. Siedział nawet w więzieniu, i to aż półtora roku. Za co leż? W roku 1894 rządy liberalno-żydowskie zaprowadziły na Węgrzech śluby cywilne, przeciw czemu protestowały całe katolickie Węgry. Ks. Kalawski również protestował i te bezbożne poczynania rządu śniado i ostro potępił. Żydzi-karczmarze zaskarżyli go po tem kazananiu o obrazę króla (crimen laesae majestatis). Biedny ks. Kalawski półtora roku siedział w więzieniu, sypiając na sienniku piaskiem wypchanym... Sześć razy jeździli podszkłańskie do Budapesztu do królewskiej kurji, aż stwierdzono fałszywe zeznania i krzywoprzysięstwo głównego świadka, pijaczyny, slugusa żydowskich karczmarzy. Niewiność księdza jaśniejsza była nad słońce.

Miał w życiu inne jeszcze, bardzo bolesne przejścia, o których nie wspominam, bo żyją jeszcze ludzie, którzy mu je zaprzyczynili.

Przez całe życie bronił sprawiedliwości, żył skromnie, za honorami się nie ubiegał.

Po życiu pełnem wielkich walk niech spoczy-

wa w pokoju! Niech Chrystus będzie jego nagrodą az ciężkie krzyże życia, które bez skargi, wesolo dźwigał i nosił.

Był on ostatnim księdzem słowackim na polskiej Orawie.

P. W.

Serdecznie witamy!

Poświęcenie figury św. Teresy w ogrodach watykańskich.

(Obrazki z „Głosu Karmelu“).



Przed poświęceniem figury. (Ojciec Św. klęczy w pośrodku).



Po poświęceniu. (Ojciec Św. modli się do św. Teresy od Dziec. Jezus).



W lipcu ukazał się pierwszy numer miesięcznika: „Głos Karmelu“, wydany i redagowany przez OO. Karmelitów Bosych w Krakowie. Kult św. Teresy, cudowne pisma doktora Kościoła św. Jana od Krzyża, nieśmiertelna postać św. Teresy matki, szkaplerz, wielkie postacie Karmelitów Bosych w Polsce i t. d.... O tem wszystkim najlepiej się dowiemy w „Głosie Karmelu“, Ze względu, że pisma Karmelitańskie są jakby najpewniejszym drogowskazem w życiu duchownem, pismo to serdecznie witamy i życzymy pełnego rozwoju. Cena 4 zł rocz.

Adres: Przew. OO. Karmelici Bosi Kraków, ul. Rakowicka.





Stowarzyszenie Dzieci Marij w Krakowie przy kościele SS. Miłosierdzia (w środku J. E. książe Metropolita Sapieha).

Piękne życie, piękna śmierć.

Ś. p. dyr. Wincenty Woźny.

We czwartek 28 lipca odbył się na cmentarzu krakowskim uroczysty pogrzeb. Tłumy ludzi, zwłaszcza z dzielnicy Krowodrzy, wzięły w nim udział, dużo młodzieży i duchowieństwa. Ks. Prepozyt Masny pogrzeb prowadził i on też nad grobem rzewnie przemówił. Na twarzach obecnych malował się szczerzy żal. Był to pogrzeb śp. dyrektora Wincentego Woźnego, kierownika szkoły im. ks. Piotra Skargi w Krakowie na Krowodrzy. Dobry to był człowiek, a przytem wytrawny pedagog i szczerzy miłośnik młodzieży, to też nie dziwnego, że miał uznanie wszystkich i zostawił żal powszechny.

Ś. p. Zmarły, ur. w r. 1854, syn lekarza i powstańca, w dzieciństwie osierocony, szedł swą pracą przez młode lata. Miał serce szerokie, otwarte dla biedy i samotności, chciał dźwigać co niskie i ciemne. Dlatego poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu i tej swojej idei służył przez 52 lata, wierny jej do ostalka. W młodszym latach, pełen zapału i energii, umieszczał artykuły wychowawcze w pismach pedagogicznych. Kilkanaście lat spędził, jako kierownik szkoły we wsi Kwaczale, a że praca Jego trafiła w serca i owoc wydała, świadczy o tem choćby to, że do ostatnich lat dawni uczniowie z tej wsi odwiedzali go w Krakowie i zapraszali do sie-

bie. Od lat 33 pracował śp. Zmarły w Krakowie. Grunt natrafił twardy, materiał młodzieży na przedmieściu Krakowa trudny, nie zakadał jednak rąk, nie zniechęcał się, nie zrażał trudnościami, ale wytrwale pracował do ostalka. Miał uznanie władz i kolegów w zawodzie, gdyż powoływany był kilkakrotnie do Rady Szkolnej. — Miał uznanie rodziców dzieci, którzy cieszyli się zawsze, jeśli ich synem kierował bezpośrednio, jako gospodarz klasy. Uczyl dobrze, bo z zapałem i umiłowaniem dźwignął naukę szła ze serca do serc.

Ś. p. Dyrektor Wincenty Woźny był człowiekiem głęboko religijnym. Zasady dobre i zdrowe wpoili mu w serca rodzice i w tych zasadach spędził życie całe. Należał do Sodalitki Marjańskiej, jako Sodalis co miesiąc Sakramenta św. przyjmował. „Sprawiedliwy mój z wiary żyje“, mówi Pismo św. Żył z wiary. Nie tylko wierzył i czcił Boga, ale w życiu jego było widać tę wiarę, żywą i głęboką. Życie jego na łonie rodziny było wzorem życia chrześcijańskiego, gdzie kwitły bojaźń boża, zgoda i miłość wzajemna. Miłość dźwignęła go do tego, by gdzie tylko można, spieszyć jej z pomocą materialną i rozrywki dobrej użyć. Staraniem jego specjalnem, było wychować uczniów po katolicyku. Z uczniami w klasach niższych przy paucierzu przed i po nauce odmawiał 6 prawd wiary, przykazania, Sakramenta św. i t. d., żeby to, co najważniejsze wpoić w serca młodzieży i w

pamięci ugruntować. Miłość chrześcijańska bliźniego sprawiła to, że założył i prowadził na Krowodrzy Konferencje św. Wincentego a Paulo zbierając skrzętnie datki i ofiary i sam nie szczędząc grosza, by biednym tej dzielnicy spieszyć z pomocą. Ile lez otarł, ile rozdzielił chleba i pieniędzy, ile swiata rozweselił, o tem tylko Bóg wie i ci, których tak chętnie wspomagał.

P. Bóg nie szczędził mu krzyżów, znosił je jednak spokojnie. Nie narzekał, cierpienia, choroby, śmierć dzieci i wnuków znosił z poddaniem się Bożej woli. Od lat kilku doznawał dolegliwości fizycznych. Znosił i te spokojnie, nie skarżąc się i nawet przed najbliższymi je tając. Zgasł na posterunku. Na pogrzebie ś. p. J. Słowackiego chcąc spełnić obowiązek, stał mimo zimna i deszczu wśród młodzieży. Zaziębił się, i to był początek końca. Zgasł po chrześcijańsku, po życiu dobrem i zbożnym, dał mu Bóg śmierć spokojną. Posilony Ciałem Pańskim, przytomny do ostatniej chwili oddał ducha Bogu. Ostatnim jego ruchem był znak Krzyża św.

W mowie pogrzebowej przedstawił ś. p. Zmarłego Dyrektora ks. prepozyt Masny, jako wzór wiary silnej w tych czasach, gdy różne nowinki ludzi balamucia i wiary żywej, która się w życiu odbija. Daj Boże wśród nas dużo takich ludzi silnej wiary i niezłomnych zasad, ludzi pracy i obowiązku, a szczególnie wśród naszego nauczycielstwa, by mogli naszą młodzież prowadzić drogą dobrą i pewną do lepszej przyszłości Ojczyzny naszej.

F. M. JABŁONKA.

HONORNI ORAWIACY.

18 POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Wszelkie prawa (i w Ameryce) zastrzeżone.

Głos srebrnego dzwoneczka zwiastował ludziom, że ks. proboszcz z Panem Jezusem wraca do kościoła.

— Od kogo? kto umierze?

I nie małe było zdumienie, gdy usłyszano, że od Ostrowskiej. Tam gromadziło się coraz więcej bab. Hondras klęczał u nóg matki i cicho płakał. Dudnierka zakręciła głową. Nie dobrze! Przyniesiono słomy żytniej, położono na nią Ostrowską, w ręce trzymała jej Grochowska gromnicę.

— Pomodlijmy się za szczęśliwe skonanie, za wyrokowała smutno Dudnierka.

Hondras krzychał rozpaczliwie:

— Mamusiu moja, mamusiu, ja was nie puszę!

Nikt mu nie przeszkadzał, płakał i modlił się z tłumem o szczęśliwą śmierć drogiej matki.

Ks. proboszcz, gdy odniósł Pana Jezusa do



Zgon Prymasa Węgier Kardynała Czernoch i.

Dnia 25 lipca zmarł w Ostrzygonie (Gran) Ks. Kardynał Czernoch, Arcybiskup ostrzygowski, Prymas Węgier.

Ks. Kardynał Czernoch urodził się w 1852 r. w Skaliccy koło Preszburgu, studjował w Rzymie i otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1877. Następnie był proboszczem i kanonikiem metropolitalnym. W r. 1908 otrzymał nominację na biskupa. Po śmierci ks. Kardynała Vaszaryego został ks. Biskup Czernoch Arcybiskupem ostrzygowskim i Prymasem Węgier. W r. 1914 został kreowany kardynałem, a w r. 1916 koronował ś. p. cesarza Karola na króla Węgier. Przez kilka lat był ks. Kardynał Czernoch członkiem parlamentu węgierskiego, a następnie izby magnatów. W r. 1916 uczestniczył w kongresie eucharystycznym w Chicago, R. i p.

Katolików najwięcej

Odsetek chrześcijan w zaludnieniu świata stanowi 37.6 procent. Pozostaje jeszcze 448 milionów pogańskiej większości.

Ostatnia podręczna statystyka wykazywałaby 330 milionów katolików, czyli 18.1 procent reli-

kościola, tą samą furą powrócił do Ostrowskich, zabrawszy ze sobą całą prawie aptekę. Przerwał modły, kazał zbadać Dudnierce serce, zmierzyl gorączkę i dał chorej kilka razy powachać małą flaszeczkę z amoniakiem. Twarz jej zadrgała.

— Nie traćmy nakzieji, pocieszył obecnych i odjechał, została tylko Dudnierka.

Wieść wiedziała już cała o konaniu Ostrowskiej, o nieboszczyku mało kto. Taki był bowiem u Ostrowskich rwetes, że o nim prawie że zapomniano.

Babiogórska była w wielkim kłopotcie: iść, do umierającej, czy nie iść? Nic nie wiedząc o wyprawie nocnej synów, odpowiedziała wracającym od Ostrowskich kobietom swój wzburzony strach po śmierci dziada.

— I cóżeście z nim zrobili?

— Synowie zanieśli go do sołtysa, odpowiedziała Babiogórska.

Po wsi przeleciała druga nowina, że u Ostrowskich leży, jakiś zmarły chłop.

Babiogórski zaniepokoił się, gdy mu stary Makuch zaczął opowiadać o tajemniczej śmierci chłopca i zachorowaniu Ostrowskiej.

— Kto wie, co tam było, — zakończył Makuch

gijnych wyznań, protestantów 210 milj. now., czyli 11.6 proc., prawosławnych 144 miliony, czyli 7.9 proc., żydów 15 milionów, t. j. 0.7 proc., mahometan 235 milionów, czyli 12.9 proc., buddystów 200 milionów — 11 proc., hinduistów 217 milionów — 11.9 proc., konfucjonistów 300 milionów — 16.5 proc., szyteistów w Japonji 25 milionów, t. j. 1.4 proc., awimistów i pogan bliżej nie wyszczególnionych 110 milionów, t. j. 7.8 procent. Tak więc ze wszystkich ugrupowań religijnych, jako najliczniejsi, zajmują pierwsze miejsce katolicy. Jednakowoż statystyka religijna przedstawia wiele trudności co do absolutnej ścisłości, specjalnie gdy chodzi o żydów i ludy azjańskie. Nie każdy chce wyjawić swe wyznanie. Ogólna liczba mieszkańców ziemi wynosiłaby więc 1 miliard 819 milionów ludzi, z których na Europę wypada 454 miliony, na Afrykę 132 miliony (wyludnienie dzięki handlowi niewolnikami), na Azję 956 milionów, na Amerykę Północną 144 miliony, Południową 67 milionów i Oceanję 69 milionów.

Od 1900 roku ludność ziemi wzrosła z 1588 milionów do 1819 milionów. W tej liczbie odsetek chrześcijan wynosi 37.6 procent, t. j. 684 miliony przy 1.132 nie chrześcijan, t. j. większości 448 milionów. Ogólna liczba wyznawców jednego Boga jest 934 miliony, t. j. 51.4 proc. (wliczając w to żydów i mahometan).

Córki Callesa Katoliczkami.

Według wiadomości z ust wygnanego arcybiskupa meksykańskiego Ruiz'a, powtórzonej w

Poszedł wprost do stajni. Było już po godzinie szóstej, a synowie jeszcze spali. Nikt ich nie budził, bo i matka i Marysia długi czas stały na drodze z kobietami, zapomniawszy zupełnie o dojeniu krów.

— A to wy jesteście leżycie? — zawołał głośno w drzwiach stajni.

Obaj się zbudzili.

— Należy się nam tatusiu mały odpoczynek i pochwała, — rzekł pewien siebie Wendelin.

— A za cóż tak?

— Dziada, zanieśliśmy do Hondrasów, będą ta mieli...

Nie skończył, bo mu przerwał ojciec:

— Boże, pocóż mi skorol takimi dziećmi?

— Jakto tatusiu, nie po woli wam to?

— Mile! Nowo strasno hańba na mój dom...

— Tatusiu! Do sołtysa was zaprosają, wołała Marysia z progu sieni.

— Wyndo, bier się do sołtysa i powiedz, gdzieście dziada zanieśli... Jo za was hańby nie idę polykać.

— Ale tatusiu...

— Nie tatusiu, do sołtysa się bier zaraz.

Za kilkadziesiąt minut wiedziano już w Polance o przyczynie choroby Ostrowskiej. Sama

piśmie „Immaculata“, dwie córki krwawego prezydenta Callesa są wiernymi swym przekonaniom katoliczkami. Jego młodsza córka Natalia — po swym cywilnym ślubie w dniu 19 lutego b. r. — przedewszystkiem udała się wraz z mężem oddzielnymi pociągami do El Paso, pogranicznego miasta w Texas, gdzie w tajemnicy zawarli ślub kościelny.

Metodyści chwalą Katolicyzm.

W Chicago, na zebraniu metodystów przy kościele św. Jana, W. B. Stoskopf, metodyjski rektor kościoła Zmartwychwstania Pańskiego, domagał się wprowadzenia spowiedzi we wszystkich gminach metodystów. Widzi on w niej „najpotężniejszy i najskuteczniejszy oręż przeciw grzesznemu zepsuciu naszych czasów“, nieoszacowany środek do udoskonalenia życia chrześcijańskiego. Duchodni winni jej żądać od wiernych przed udzieleniem „komunji“, bowiem jest to klątwa kościoła metodystów, że „wierni przy stępują do Stołu pańskiego nie przygotowani“.

Walka z demoralizacją.

Walka z demoralizacją przybiera w szeregu państw coraz większe rozmiary. We Włoszech działa od pewnego czasu komitet narodowy do walki z gorszącą modą. Komitet ów cieszy się szczególnymi względami Ojca świętego. Kardynał sekretarz stanu, Gaspari, zakomunikował komitetowi, że papież z radością wita podjętą walkę przeciw niemoralnej modzie i życzy działal-

już coś — nieco opowiedziała, na tyle bowiem wróciła już do przytomności. Hondras bez przerwy klęczał przy łóżku, patrząc z wielką miłością i bólem w twarz matki. To przywiązanie dziecka przynosiło jej ulgę.

— Hondrasku — zawołała cicho.

— Co moja mamicko?

— Tak cuję, ze umrę.

— Nie gworzcie tak mamusiu, dy wam juz duzo lepi.

— Przed śmiercią musę cię pobłogosławić.

Dźwignęła rękę. Ach, ile ją to wysiłku kosztowało! Położyła ją na głowie klęczącego syna. Zrobiła na niej znak krzyża i cicho, przerywając krótkim oddechem, mówiła:

— Niech ci Bóg błogosławi, jak jo ci błogosławię...

Hondras modlił się, płakał i drugą rękę matki całował.

— Mamusiu!

Spojrzała na niego.

— I Marysi błogosławicie?

Znow spojrzała.

— I Marysi — odpowiedziała po chwili.

Hondras aż się trząsł od łkania.

(C. d. n.)

ności komitetu pomyślnych rezultatów. Także ministrowie skarbu i gospodarstwa narodowego złożyli komitetowi w imieniu rządu wyrazy uznania. Związek katolickich kobiet rozwinął akcję propagandową na rzecz odpowiedniego stroju kobiecego.

W Portugalji sekretarz ministra spraw wewnętrznych wystosował do gazet następującą odezwę: „Ponieważ jest rzeczą konieczną dbać o zachowanie zdrowej obyczajowości, która jest zadatkami siły zarówno państwa, jak miasta gminy. przeto z polecenia ministra spraw wewnętrznych oznajmiam, że na przyszłość ogłaszanie wieści, które w czemkolwiek mogą uchylać obyczajności publicznej, jest zakazane“.

Magistrat w Pradze postanowił, że kelnerki w restauracjach i kawiarniach mają pracować w czarnych, odpowiednio długich, nie wydekoltoowanych sukniach z długimi rękawami. Pończochy powinny być również czarnego koloru. Miejska zaś komisja do zwalczania chorób wenerycznych wdrożyła akcję, mającą na celu skasowanie tancerek w nocnych lokalach.

Katolicki Kościół może się tylko cieszyć z tej walki z zarzą dzisiejszych czasów i będzie ją wszelkimi skutecznymi sposobami popierał i do jej rozszerzenia się ze wszystkich sił dążył.

Milczenie nie zawsze cnotą.

Niedziela. — Ludzie tłumem garną się do kościoła, skąd słychać potężny śpiew wychwalający potęgę i dobroć Boga. Słychać westchnienia ludzi, proszących, lub skarżących się, na ciężar życia. Ludzie z całym wylaniem wynurzają swoje bóle, wierząc, że ten, do którego je kierują, może ulżyć ich boleści. Gdybyśmy się zapytali tych ludzi, w kogo wy wierzycie? Jaką wyznajecie religię? — Toby wam z pewnością odpowiedzieli: Jesteśmy katolikami. Wierzymy w Chrystusa Pana. A gdyby obserwatorem tego był jeden z niewierzących, którzy staczają walkę z naszą religią, z pewnością byłby pewny przegranej, widząc potężną armię, składającą się z żołnierzy uzbrojonych w tak silną wiarę. Widząc tych ludzi, w kościele rozmodlonych, odniosłby wrażenie, że ci ludzie gotowi życie poświęcić w obronie swoich uczuć religijnych.

Nabożeństwo skończone. Ludziom, wychodzącym z kościoła, wpada w oczy plakat, przylepiony na żydowskiej kamienicy, głoszący, że dzisiaj odhędzie się wiec, na którym wygłosi referat poseł socjalistyczny i t. d. Więc sąsiad mówi do sąsiada: Chodźmy Janek, przysłuchajmy się. I w ten sposób, namawiając się, prawie wszyscy udają się na wiec. Tam na podwyższeniu stoi poseł (a w koło niego wyznawcy tej samej idei) i mówi:

Obywatele! Wierzycie księżom, którzy sieją ciemnotę w pośród was! Opowiadają wam różne bajdy, że pójdziecie do piekła, że Bóg was po

śmierci będzie karał. Powiedzcie mi, gdzie to ich piekło jest? Boga niema“.

Tak i podobnie plugawi to, co jest dla katolika najświętsze, obrażając w najwyższym stopniu jego uczucia religijne. A do kogo on to mówi? Muszą być słuchaczami chyba sami niedowiarkowie, bo przecież nikt mu się nie sprzeciwia! Mylilibyśmy się bardzo Tam słuchają ludzie, o których (gdy przed godziną modlili się w kościele) można było sądzić, że biada temu, kto by się odważył obrazić ich uczucia religijne, tego by na pył zgniełli.

Och! jak mylne przypuszczenie! Toż ci ludzie, jak baranki potulne, słuchali, nie obrażając się o to, że znieważono. Tego, któremu oni z największym zaufaniem i wiarą w jego moc, powierzali swoje najskrytsze pragnienia i dolegliwości. Nie obrazili się, że im wchodzono na honor, zaprzeczając ich przekonaniom, tem samem robiąc ich głupcami. Więc precz z milczeniem w podobnych wypadkach! Zawsze stańmy, gdy zajdzie potrzeba w obronie swojej wiary, a doprowadzimy do tego, że nikt nie będzie miał odwagi w naszej obecności obrażać nasze uczucia religijne.

S. J. w Makowie.



GŁOSY
NASZYCH
CZYTELNIKÓW



Ciężkowice. k. Szczakowej.

Dnia 3 lipca b. r. w samym dniu odpustu odbyła się w tutejszej parafji instalacja pierwszego proboszcza Ks. Andrzeja Mroczyka.

Na instalację tę, której dokonał ks. szambelan Stefan Skoczyński, dziekan i proboszcz w Jaworznie, między innymi przybyli JWP.: Czerlunczakiewicz Emil i Wachlowski Kamil, dyrektorzy kopalni Jaworznińskiego Gwarectwa Węglowego oraz Krudzielski Zdzisław, dyrektor fabryki cementu w Ciężkowicach.

Cała uroczystość, mimo niepogody wypadła dobrze. O godzinie 11-ej odbyło się na plebanji — zielonią przybranej — wręczenie szat liturgicznych, które parafjanie tutejszemu kościołowi na ręce ks. proboszcza, ku uczczeniu jego instalacji złożyli. Parafjanie bowiem chcieli, by ich pierwszy ks. proboszcz w dniu swej instalacji przystąpił do ołtarza w nowych szatach liturgicznych i dlatego od kilku miesięcy składali grosz do grosza na zakupno tychże, aż uzbierało się z górą 3 tysiące złotych. Robotnicy, pracujący w fabryce cementu, sprawili ornat i dalmatyki, kolejarze kapę, Stowarzyszenie Żywego Różańca mężczyzny i dziewcząt tuwalnię, zaś różne niewiasty sprawiły albę, komżę i t. d.

Przy wręczaniu wymienionych szat liturgicznych przemawiali: imieniem robotników cemen-

łowni p. Chechelski Kazimierz, imieniem kolejarzy p. Wiśniowski Józef, im. róż mężczyzn i dziewcząt p. Pytlik Paweł, zaś imieniem róż niewiast p. Lesiowa Aniela.

Ze wszystkich przemówień prostych, a szczerzych przebiegały się z jednej strony radość parafjan, że dzieło utworzenia z gminy Ciężkowice osobnej parafji już ukończono i wielkie przywiązanie do obecnego ks. proboszcza, a z drugiej strony wdzięczność dla Najprzewielebniejszego Arcypasterza Ks. Metropolity Adama Stefana Sapiehy, że takiego dał im proboszcza, jakiego ich serca pragnęły. Wyrazem tego wyżej wymienionego skromny podarunek parafjan.

Po przemówieniach w uroczystej procesji odprowadzono ks. proboszcza w asyście do kościoła. Tu przed drzwiami odmówiono przepisane modlitwy, następnie podane przez JWP. Czerlun-czakiewicza Emila klucze wręczył Przew. ks. szambelan ks. proboszczowi, który otworzył niemu drzwi na znak, iż kościoła tego staje się pastierzem.

W kościele ks. szambelan wygłosił imponujące przemówienie o stanowisku i zadaniu proboszcza w parafji. Pod koniec przemówienia ks. szambelan zaznaczył, że Najprzew. Arcypasterz Książe Metropolita cieszy się, że gmina Ciężkowice, mimo trudności i rozmaitej natury przeszkód, któremi umiejętnie kierował obecny tu ks. proboszcz A. Mroczek, w krótkim czasie stała się już kanonicznie erygowaną parafją. Podziękowawszy wszystkim tym, którzy w dokonaniu tego dzieła w jakikolwiek sposób brali udział, ks. szambelan wezwał parafjan do posłuszeństwa i wierności swemu ks. proboszczowi.

W czasie sumy, celebrowanej w asyście przez ks. proboszcza podniósł wygłosił kazanie ks. Studencki Władysław, proboszcz ze Szczakowej o ważności urzędu kapłańskiego. Po sumie w procesji również odprowadzono ks. proboszcza na plebanję.

Oto kilka słów o instalacji.

Lud polski, choć wierny tradycjom swych przodków, potrzebuje dobrych przewodników na drodze życia, pełnych zapału i poświęcenia bezinteresownego dla jego dobra. Takich mając przewodników mimo burz i nawałnic nieprzyjaciół trwał będzie wiernie przy Kościele katolickim.

Ks. proboszcz A. Mroczek, jeden z owych przewodników — umiał sobie zjednać serca wszystkich parafjan swą bezinteresowną pracą i sercem dla wszystkich otwartem, a wskutek tego czy to robotnik cementowni, czy kolejarz, czy rolnik grosza nie żałuje, ale gdy idzie o dobry cel, chętnie składa i składał będzie.

Takich przewodników nam trzeba, a odnowi się oblicze Polski!

Parafjanin.

Staraniem Ligi Katolickiej tutejszej parafji odbyła się w dniach 9—10 lipca b. r. wspólna pielgrzymka do Częstochowy.

Pielgrzymkę tę, w której wzięło udział przeszło 200 osób, prowadził miejscowy proboszcz Ks. Andrzej Mroczek. Kiedy wstępowano w mury bazyliki jasnogórskiej, serce każdego nappełniało się jakimś dziwnym uniesieniem i uczuciem wdzięczności za to, że dziś każdy dzięki Tej, która w Jasnej świeci Bramie — Królowej Korony Polskiej, — w to wielkie sanktuarjum Polski może wstępować już jako syn wolnej Ojczyzny.

A kiedy stanęliśmy przed obrazem Przystaj Bogarodzicy, to na widok Jej i wszystkich wołań, oraz pamiątek, serca wszystkich w prostocie i szczerości wynurzały swe radości, żale i potrzeby. Każdy — jak kto umiał w cichości i ukryciu rozmawiał z Opiekunką Polski Najświętszą Panią.

Pokrzepieni na duchu, ufni w pomoc Marji, wracali wszyscy do domów, by na szarej niwie życia dalej pracować ku chwale Bożej, dobru Ojczyzny i pożytkowi własnemu. *Uczestnik.*

Międzybrodzie Bialskie.

Dzień 19 lipca b. r. był w naszej wiosce żalobną manifestacją z powodu pogrzebu jednego z członków Tow. Gimn. „Sokół”, druha Antoniego Pielesza, który zginął tragiczną śmiercią w murtach Soły. S. p. druha Antoni Pielesz był dobrym członkiem Towarzystwa, a zwłaszcza dobrym synem, więc przez Jego śmierć tak rodzina, jak i Tow. „Sokół” poniosło dotkliwą stratę. W ostatniej usłudze wzięła udział niemal cała wioska, Towarzystwa ze sztandarami, drużyna harcerska, mieszcząca się na obozie letnim. Tow. Gimn. „Sokół” składa serdeczne podziękowanie wszystkim wymienionym za oddanie ostatniej usługi i wyraża kondolencję Rodzinie.

Zarząd „Sokoła”.

Oświęcim.

Na posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wnieść prośbę do miarodajnych czynników kościelnych o przywrócenie Infułatury dla każdorazowego prepozyta tutejszego kościoła parafjalnego. Parafja oświęcimska ma za sobą starą historję, a budowa tutejszego kościoła jest niewątpliwie współczesną z kościołem Marjackim w Krakowie. W czasach zaborczych rozciągała się władza zwierzchnicza tutejszych prepozytów od Żywca aż poza Bytom i dlatego jeszcze w r. 1605 otrzymał tutejszy prepozyt prawo używania odznak biskupich. Przywilej ten został zatwierdzony w roku 1780 przez biskupa krakowskiego, Sołtyka, za czasów jednak cesarza Józefa II w r. 1810 został przywilej ten skasowany.

W dniu 15 lipca wręczył p. Wojewoda Darowski w Krakowie tutejszemu burmistrzowi, p. Mayzłowi, order „Polonia Restituta”. Wręczenie odbyło się w sposób uroczysty, wobec grona personelu Wojewódzkiego Wydziału Samorządowego, przyczem p. wojewoda Darowski wygło-

sił do Jubilatę serdeczne przemówienie. Pan burmistrz Mayzel otrzymał to odznaczenie za pracę nad podniesieniem miasta Oświęcimia, a także za pracę podczas plebiscytu i powstania górnośląskiego.

INSTRUMENTA MUZYCZNE

I NAPRAWA TYCHŹE

J. A. NIKIEL - Kraków, ul. Szewska 2.
przyjme chłopca do praktyki.

Obrazki na I-szą Komunię św.

medale Sodalicyjne, różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ściennie dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki i t. p. poleca po cenach najniższych

Alfred Machnicki w Krakowie
ul. Mikołajska 1. 5.

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJANSKIE

ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW

SKA Z OGR. ODP.

w Krakowie, Rynek Gł. 9. pasaż Bielaka

zawiadamia

Przewielebne Duchowieństwo, że wykonuje
sutanny od zł. 120:

Lokal otwarty bez przerwy od 7-ej — 8-ej wiecz.

Materiały i birety doborowe na składzie. Ulgi w spłatach

ZWIĄZEK KATOLICKICH KRAWCÓW

raków, ul. Florjańska L. 7,

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu sutanny, czamary, surduty pelarynki, paltoty, zarzutki wykonane pierwszorzędnymi siłami.

Sutanny od 120 Zł.

Rok założenia 1900.

Ulgi w spłatach.

Birety na składzie.

Narzekamy na złe książki

a dobrych nie kupujemy

Zamów zaraz dzieła następujące:

BRAT ALBERT, zyciorys wielkiego i świętobliwego rodaka, który z miłośnika sztuki stał się miłośnikiem nędzarzy i rycerzem Chrystusowym. Nie powinno być Polaka któryby nie znał tej książki. Cena 2 złote.

GARŚC ZIEMI OBCEJ, czyli z Częstochowy do Asyżu. Duże dzieło. Cena 5 zł.

WEŹLISKO ROZPLATANE, powieść 50 groszy.

MOJA DROGA DO POLSKI (księżdz Machay'a)
Cena 3 złote.

NASI GAZDOWIE W PARYŻU. Cena 60 groszy.

SIEDEM ZESZYTÓW LIGI KATOLICKIEJ, po cenie od 30—80 groszy.

M. JARRA

KRAKÓW, SUKIENICE NR. 1

(od strony pomnika Mickiewicza).

Wszelkie **artykuły Kościelne** z brązu, srebra etc. artystycznie wykonane. — Zastawy stołowe i przedmioty użytku domowego.

Reparacie, złocenie i srebrzenie
wykonuje w własnej fabryce
po najniższych cenach

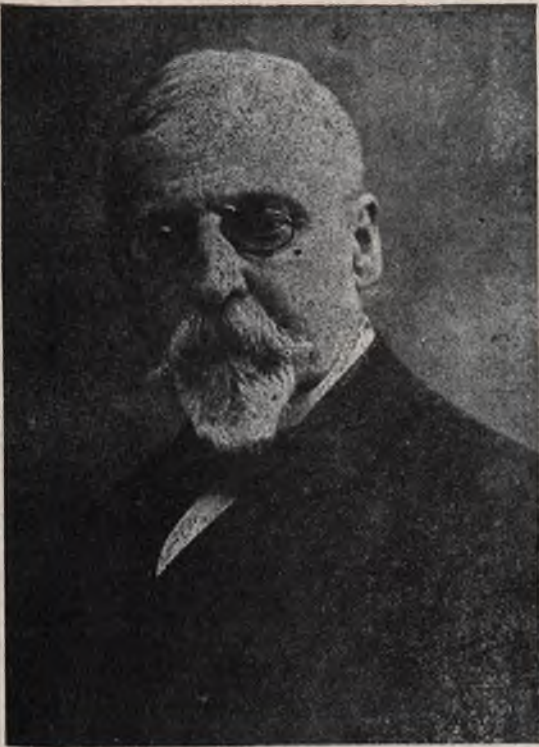
Podziękowanie.

Na budowę kościoła i plebanji w Prądniku Czerwonym złożyli:

Konstantowa Buszczyńska 100 zł.; Zarząd „Glinki“ 100 zł.; P. Gabryl 40 zł.; Stan. Szostek 10 zł.; Marja Bandolowa 10 zł.; Jan Rajtar 20 zł.; Jan Zbroja 5 zł.; Stan. Zbroja 20 zł.; Tekla Nowakowa 2 zł.; Górkowa 2 zł.; M. Promekowa 5 zł.; Kat. Kokoszowa 5 zł.; Jan Sitko 20 zł.; Antoni Piszczek 1 zł.; Franciszek Halik 10 zł.; Jan Roszczyk 2 zł.; Kaz. Chonowski 5 zł.; Dr. Jan Tomasik 10 zł.; Andrzej Sitko 20 zł.; Marja Halikowa 5 zł.; OO. Dominikanie 20 zł.; Jan Grabczak 20 zł.; Wojciech Grabczak 10 zł.; Prof. Jan Grabczak 10 zł.; Tomasz Graboś 10 zł.; Julia Salowa 10 zł.; A. Poniedzialkowa 10 zł.; Fr. Stelmachowski 10 zł.; S. Grzesiak 10 zł.; Fr. Nowak 10 zł.; Stan. Owca 10 zł.; Wojciech Łyko 10 zł.; W. Staszeczki 10 zł.; Paweł Roś 5 zł.; Wojciech Wróbel 30 zł.; W. Mostek 5 zł.; Jan Grudniak 10 zł.; J. Stecyk 10 zł.; Jerzy Gołąb 5 zł.; Jan Widła 10 zł.; Fr. Musiał 5 zł. W Biernat 10 zł.; K. Wiechniakowa 20 zł.; M. Romanowska 10 zł.; Fr. Barański 5 zł.; Jerzy Matlak 10 zł.; Stan. Krawczyk 20 zł.; H. Płonka 10 zł.; Adolf Kukla 20 zł.; Cel. Kowalska 20 zł.; Marja Polankowa 20 zł.; Piotr Kaliski 40 zł.; Julia Solowa 20 zł.; J. Widła 10 zł.; Maciej Cesarz 10 zł.; Marja Hanowa 10 zł.; P. Bukowski 5 zł.; Mikołaj Sobieraj 40 zł.; (Ciąg dalszy nastąpi).



Dnia 31 lipca dokonano w Bydgoszczy odsłonięcia *pierwszego pomnika* w Polsce, naszego nieśmiertelnego powieściopisarza *Henryka Sienkiewicza*. Odsłonięcia dokonał sam p. prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Dzień ten stał się poniekąd uroczystością narodową całej Polski, a szczególnie Pomorza. Cała Polska z



Henryk Sienkiewicz.

Wdzięcznością przyjęła do wiadomości piękny czyn patriotycznej Bydgoszczy. P. prezydentowi Mcścickiemu przedstawiono w Bydgoszczy również nieśmiertelnego Drzymałę, którego p. prezydent ze wzruszeniem w ramię ucałował.

Z Bydgoszczy wyjechał p. prezydent do Torunia, Grudziądza, a w końcu do portu Gdyni. Całe Pomorze witało głowę państwa nadspodziewanie radośnie. Podczas uroczystego przyjęcia w Gdyni p. prezydent wygłosił przemówienie następującej treści:

„Szanowni Panowie! Z dużą radością i prawdziwą dumą spoglądam już od dłuższego czasu na tężyźnię ducha polskiego i realne wyniki odradzającego się w szybkim tempie naszego życia. Będąc przyzwyczajony do ścisłych obserwacji mam wszelkie dane twierdzić, że przyszłość nasza oparta na wysoce ideowych walorach naszych obywateli i bogactwie kraju rokuje jak najlepsze nadzieje. Spostrzeżenie to jest obiektywnym faktem. Nad małostkami absorbującymi jeszcze umysły niektóre samo życie przejdzie do porządku dziennego. Trwała pozostaną tylko dzieła wielkie. Takiego wielkiego dzieła świadkiem jestem tu dzisiaj. Szanowni Panowie! Jako pierwsze pokolenie odrodzonej Polski mamy obowiązek wobec przyszłych pokoleń podjęcia próby wielkich, celowych i realnych wysiłków. Jedną z tych prób jest **nasza praca nad morzem**. Jesteśmy świadkami tego, że błędy naszej przeszłości nie mogą się powtarzać więcej. Drogi wskazy w tej dziedzinie zostały już jasno przez rząd i społeczeństwo wytknięte. Pierwszy wysi-

łek został już dokonany. **Do własnego niczem niekrepowanego portu zacząć zawijać już własne i obce okręty.** Z dumą mogę powiedzieć, że **30-miljonowy naród polski posiadał już swoje wyjście na świat szeroki.** Odtąd państwo polskie jest w stanie nawiązywać stosunki gospodarcze drogą morską z innymi państwami i ułatwić korzystanie ze swego dostępu do morza tym państwom, które znajdują ekonomiczną podstawę na polskim wybrzeżu. To dopiero początek. Ostatni wysiłek rządu oceniam jako zapowiedź zdecydowanej woli rządu do kontynuowania rozwijania tej wiekopomnej pracy. Jestem głęboko przekonany, że każdy rok następny będzie niezbitym świadectwem naszego dorobku **na tym najważniejszym odcinku Rzeczyposp.** Wam mieszkańcom wybrzeża przypada w udziale uczestniczyć bezpośrednio w rozbudowie zapoczątkowanego dzieła. **Podnosząc Kielich na pomysłość ludu Kaszubskiego, który przetrwał i zachował dla narodu polskiego polskie morze, poruczam Wam przy poparciu całego narodu z rządem Rzeczypospolitej, straż i pieczę oraz rozbudowę wybrzeża polskiego i korzystanie z bogactw polskiego morza.**

Ministerstwo pracy i opieki społecznej, wniosło do biura prawnego przy prezydium Rady ministrów **projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.**

Projekt wyłącza z pod przepisów ustawy nielich do lat 17.

Projekt ustawy przewiduje **domy pracy dobrowolnej, przytułki i domy pracy przymusowej to znaczy zakłady, wyczerpujące trzy stany żebractwa** mianowicie osoby o zmniejszonej zdolności do pracy, lub niemożności znalezienia pracy i nie chcące pracować. W przytułkach lub domach pracy przymusowej będą umieszczeni włóczędzy i żebracy, niezdolni do pracy lub o zmniejszonej zdolności do pracy w drodze wyroku sądowego przymusowo tylko w wypadku, gdy nie zechcą przyjąć pomieszczenia w domu pracy dobrowolnej.

Osoby, pociągnięte do odpowiedzialności za żebractwo i włóczęgostwo, będą miały obrońców z urzędu.

Projekt przewiduje dwie instytucje prawa karnego: zawieszenia kary i warunkowe uwolnienie. Projekt podkreśla konieczność umieszczenia w domach pracy dobrowolnej b. więźniów, celem przysposobienia ich do samodzielnego zarobkowania.

Do zakładania i utrzymywania domów pracy przymusowej dobrowolnej, obowiązane mają być wojewódzkie związki komunalne, zaś do czasu utworzenia tych związków obowiązane będą do utrzymywania domów pracy powiatowe związki komunalne, oraz miasta, wydzielone z powiatów. Obowiązek zakładania i utrzymywania przytułków ciążyć ma na powiatowych

związkach komunalnych i miastach wydzielonych.

Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa przewiduje wprowadzenie w życie postanowień ustawy w zależności od możliwości finansowej związków komunalnych.

Jeżeli się rządowi uda oczyścić Polskę od żebraków i włóczęgów, będzie miał ogromną zasługę. Wygląd Warszawy i Krakowa jest bowiem żebractwem niesłychanie zeszpecony.

W Krakowie, w pobliżu stacji Dąbie, istnieje przedsiębiorstwo pod firmą „**Krakowskie Łuszczenie ryżu**” które jest własnością rodziny **Waserbergów**. Firma ta uzyskała w min. skarbu i min. przemysłu i handlu zezwolenie na przywóz kilku tysięcy wagonów ryżu niewyluszczonego do przeróbki na ryż jadalny. Ryż nieprzerobiony korzysta ze specjalnych ulg celnych, a mianowicie opłaca się tylko 50 zł. od wagonu, zamiast 8000 zł. za ryż przerobiony.

W ubiegłym tygodniu udało się władzom przyłapać dwa pociągi, liczące przeszło 100 wagonów, z ryżem już łuskany, gotowym do spożycia, a deklarowanym w oczeniu jako ryż niełuskany. Strata, którą poniósł skarb państwa wskutek różnicy cła, wynosi na jednym tylko ostatnio przychwyconym transporcie przeszło 100 tysięcy zł. Ponadto ustalono, że podobne transporty kilkakrotnie były deklarowane fałszywie. Przywożono ryż gotowy, a podawano w deklaracjach celnych, że ryż jest niełuskany.

Straty, które poniósł skarb państwa na wszystkich transportach, sięgają milion złotych.

Ze spraw zagranicznych.

Lord Rothermere dalej podburza Europę **w obronie Madziarów** którym się w Czechosłowacji żadna krzywda językowa nie dzieje.

Cały świat oburzony nowymi okrucieństwami bolszewików. Strzelają ludzi za najmniejsze podejrzenie o „działalność antysowiecką”.

Kilkumiesięczne rokowania w Genewie o **o rozbrojenie na morzu** przynoszą żadnego wyniku, trzeba by rozbroić serca i uzbroić je w miłość bliźniego.

Wujaszek.

Na wykończenie kościoła w Grabowem koło Bohorodczan złożyli:

Jan Czekański 5 zł., Józef Smyka 5 zł., Stanisław Czarnik 2 zł.

Dla bohaterki z Wrześni Nepomuceny Piaseckiej: N. N. profesorowa uniwersytetu 20 zł.

SPROSTOWANIE.

W nr. 30 umieściliśmy komunikat o przyjmowaniu chłopów do OO. Bernardynów w Radecznicy. Zamiast od lat 13 — ma być: do lat najwyżej 13.

Za redakcję i Wydawnictwo w ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machaj
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.



Magazyn Obuwia dawniej JAN REBSZ
obecnie R. ISSMER
Kraków, ulica Florjańska L. 17.

Poleca w wielkim wyborze obuwie damskie, męskie i dziecięce po cenach przystępnych-

MICHAŁ SŁOMIANY

SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI

Kraków, Sławkowska 24 Dom księży Emerytów

Papiery i wszelkie przybory szkolne i kancelaryjne, księgi handlowe, papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie, ramki, lustra, szachy, szachownice, domina, karty do gry, Wyroby skórkowe zakładu wychowawczego w miejscu Piastowem, Wykonuje bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne.